#020
03/2024

FOTOGRAFIA KINO FILM

DWUKROPEK

Gazetka Liceum z Oddziałem Dwujęzycznym im. Piotra Michałowskiego

Drogie Czytelniczki, Drodzy Czytelnicy,

Fotografia, kino, film – o tym jest nasz marcowy numer „Dwukropka", który zmienia szatę graficzną – autorką nowego pomysłu jest Hanna Sajecka, niezawodna autorka ciekawych artykułów i pięknych okładek.

Hania w tym numerze przybliży postać Anpanmana – najsłabszego superbohatera świata.

Dawid Kuchno nie dba o ryzyko i fotografuje kierowców autobusów, narażając się bardzo.

Zosia Gackowska z zachwytem pisze o tegorocznych Oskarach.

Kamil Budzanowski pomoże zrozumieć mechanizm działania bomby atomowej, czyli pokaże fizykę w filmie.

Profesor Elwira Borawska – Hnatio opowie o samych Oppenheimerze.

Sonia Pomarańska pisze jak zwykle o kilku ciekawych sprawach: po pierwsze, dlaczego „Szklana pułapka", czyli co ją denerwuje w tłumaczeniach tytułów;

Po drugie, dlaczego ludzie nadal oglądają „Harry`ego Pottera"?

I od czego się zaczęło, czyli krótka historia kina.

A jak początek kina – to nie może zabraknąć postaci Chaplina – Zuzanna Osak już o to zadbała.

Czy ktoś wie, kim była Carlotta Bologna? Paulina Porębska znalazła ją w starym Krakowie.

Nasz zespół redakcyjny porozmawiał z profesorem Krzysztofem Bielawskim na temat przekładu Arystofanesa – nie możemy cytować tych wulgaryzmów, ach, ci starożytni!

Maja Bojm rozmawiała z panem Sebastianem Goldfinchem na temat reżyserii jako sposobu na życie.

Nasza redaktorka naczelna wyjaśni również, dlaczego jedni sięgają po horrory, a inni wolą płakać przy wzruszających dramatach.

Miłej lektury!

Ewa Kmiecik

Kino, film i fotografia są nie tylko nieodłącznymi elementami naszej kultury, ale także filarami, na których wspiera się nasze rozumienie świata. Od momentu narodzin tych sztuk, ich wpływ na sposób, w jaki postrzegamy rzeczywistość, jest niezmienny. Przez obiektywy kamer i aparatów fotograficznych odkrywamy niezwykłe piękno w najbardziej zwyczajnych rzeczach, chwytając ulotne chwile, które stają się niezapomnianymi wspomnieniami.

Każde ujęcie, każda klatka filmowa czy fotograficzna to forma narracji, która przenosi nas w inną rzeczywistość, budując mosty między naszymi umysłami a światem przedstawionym. Kino staje się nie tylko miejscem rozrywki, ale także przestrzenią do refleksji nad ludzkimi doświadczeniami, marzeniami i przemyśleniami.

Wybitni reżyserzy i artyści filmowi kreują niezwykle krainy, które stają się miejscem eksploracji dla naszej wyobraźni. Poprzez obrazy i dźwięki przenoszą nas w różne epoki, przestrzenie i doświadczenia, rozbudzając w naszych sercach emocje, które często trwają długo po zakończeniu seansu.

Fotografia z kolei stanowi moment zatrzymania czasu, uchwycenie ulotnej chwili, która staje się wieczna. To medium, które pozwala nam zobaczyć świat z zupełnie nowej perspektywy, odkrywając piękno w najmniejszych detalach.

Wspólnie te trzy sztuki tworzą niepowtarzalny kolaż wrażeń, który rozszerza nasze horyzonty, buduje naszą wrażliwość estetyczną i uczy nas empatii wobec innych ludzi oraz ich historii. Kino, film i fotografia to nie tylko narzędzia do przekazywania treści, ale także nośniki naszych marzeń, pragnień i tęsknot. Przez nie odkrywamy siebie oraz świat wokół nas na nowo, tworząc niepowtarzalny dialog między twórcami a odbiorcami.

Maja Bojm
redaktorka naczelna

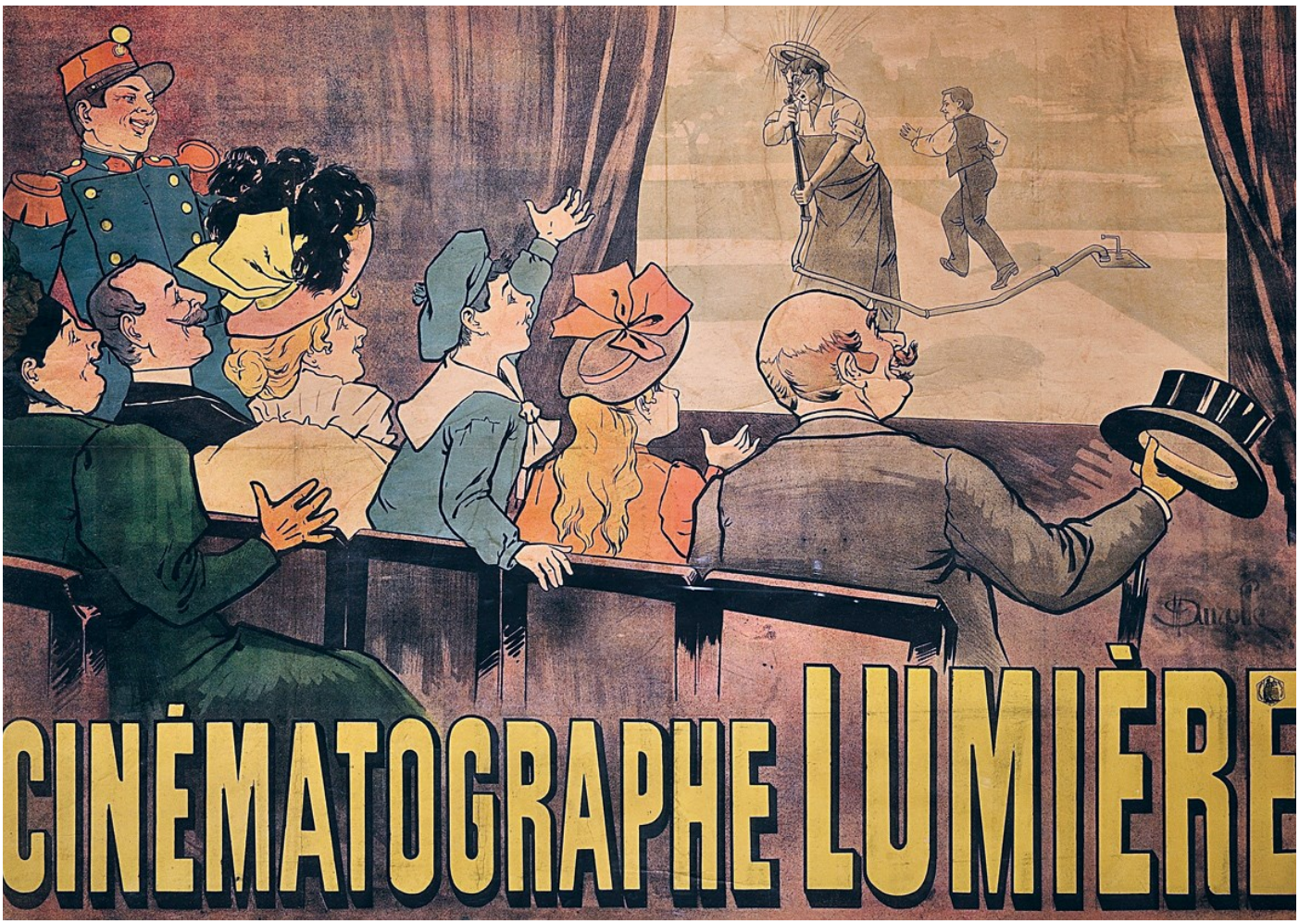

Historia filmu

Sonia Pomarańska

Historia ruchomego obrazu sięga ponad dwa wieki wstecz. Początkowo uznawano to za chwilowy trend, który szybko przeminie, lecz jak się później okazało, był to jeden z najważniejszych wynalazków ówczesnego świata. Większość osób po przywołaniu początku kina od razu myśli o kinematografie braci Lumière, jednak jak się okazuje, aby mogli oni wynaleźć to urządzenie, musiało również wcześniej dojść do skonstruowania innych maszyn. Wydarzeniem uznawanym za początek kina było opatentowanie w 1877 r. taśmy celuloidowej przez Hannibala Goodwina. Służyła ona do zapisywania filmu w postaci pojedynczych klatek, zwanych kadrami, które przesuwane były w projektorze filmowym z prędkością 24 klatek na sekundę, a w dobie wczesnego kina 16 klatek na sekundę. To ten wynalazek umożliwił dalszą drogę rozwoju kina. Kolejną osobą, która zapisała się na kartach historii w dziedzinie kinematografii, jest Louis Le Prince, który uznawany jest za pierwszego twórcę prymitywnego filmu. W 1888 r. skonstruował on kamerę i nakręcił na niej krótką scenę, która stanowiła podstawę do poważnej branży filmowej. W 1891 r. Thomas Edison zbudował kinetoskop, czyli aparat pozwalający na utrwalenie ruchomych scen. Wynalazek należało pokazać światu, tak więc 14 kwietnia 1984 r. odbył się pierwszy publiczny pokaz z wykorzystaniem kinetoskopu. Wynalazkowi daleko było do perfekcji, gdyż machina umożliwiała oglądanie filmu tylko jednej osobie, która musiała spoglądać do środka urządzenia poprzez specjalny wizjer.

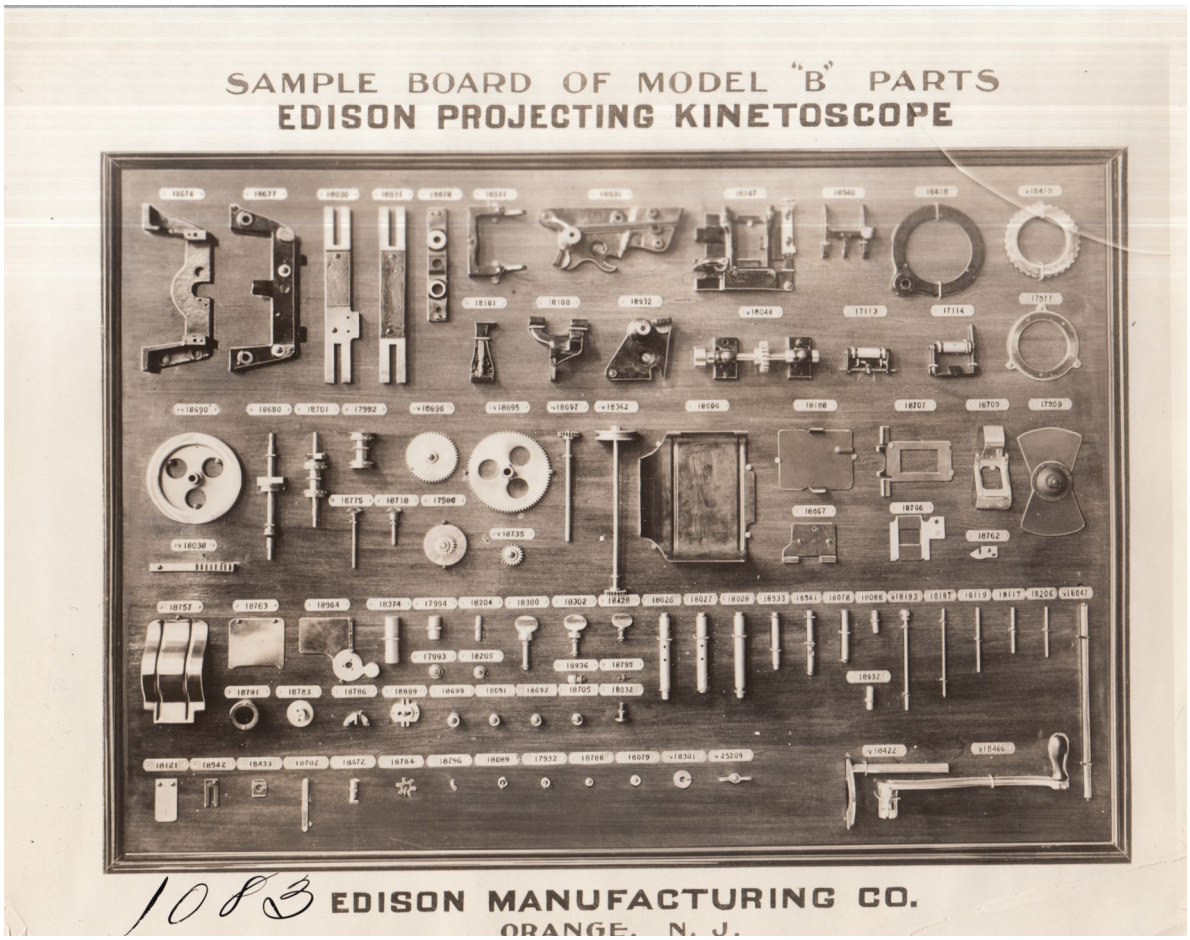

Mimo że bez tych wszystkich inwencji nie znalibyśmy dzisiejszego kina, to prawdziwym przełomem był opatentowany w 1895 r. przez braci Lumière kinematograf. Główną cechą odróżniającym kinematograf od jego poprzedników była możliwość wyświetlania obrazu na ekranie, co umożliwiało organizacje seansów dla większej liczby osób.

28 grudnia 1895 r. w Salonie Indyjskim Grand Cafe w Paryżu odbył się pierwszy w historii płatny pokaz. W jego trakcie wyświetlono kilka krótkich produkcji, m.in. „Śniadanie", „Wjazd pociągu na stację La Ciotat" i chyba najbardziej znaną produkcję braci Lumière, czyli „Wyjście robotników z fabryki". Początkowo filmy były nieme, gdyż nie wynaleziono jeszcze sposobu, by dodać do nich dźwięk. Pierwszym filmem z dźwiękiem był opublikowany w 1927 r. „Śpiewak jazzbandu", który wyreżyserowany był przez Alana Croslanda. Rok później w 1928 r. na ekrany kin trafiła pierwsza animacja z dźwiękiem pt. „Parowiec Willy" autorstwa nikogo innego jak Walta Disneya. Początkowo filmy miały tylko funkcję rozrywkową ze względu na nowość tego zjawiska, lecz gdy ludzie nauczyli się nimi posługiwać, filmy stały się realnym środkiem przekazu, służącym do wyrażania siebie i sprzeciwu wobec panującej rzeczywistości.

Bombowy film

Kamil Budzanowski

Kinematografia to sztuka filmowa, która od ponad stu lat fascynuje ludzi. Jest to środek przekazu, który potrafi pobudzić wyobraźnię, przenieść nas w inne światy , a nawet zmienić spojrzenie na rzeczywistość. Współczesna kinematografia pozwala nam zobaczyć świat w inny sposób. Filmy często odzwierciedlają ducha epoki, przedstawiają bieżące wydarzenia, społeczne dylematy, rozwój technologiczny lub polityczne konflikty.

Wszystkie te tematy zostały idealnie zawarte w filmie ,,Oppenheimer" gdzie ludzie przez pryzmat kinematografii mogą odkrywać tajemnice wszechświata, fascynujące aspekty i teorie naukowe oraz dramatyczne wydarzenia historyczne. Dzięki kinematografii możemy łatwiej zrozumieć zjawiska fizyczne, które towarzyszyły budowie bomby atomowej.

Jednym z ważnych zjawisk fizycznych przy budowie bomby atomowej jest mechanizm rozszczepu jądra atomowego.

W filmie jest ukazane, jak naukowcy dyskutują na temat fizyki jądrowej i eksperymentują w tym temacie. Ponadto film ukazuje procesy techniczny związane z rozszczepem jądra atomowego, takie jak reakcje łańcuchowe i wyzwalanie energii jądrowej. Jednak żeby bomba atomowa przyniosła zamierzone skutki, nie wystarczy jedynie teoria, potrzeba wiele materiałów, które są bardzo ciężkie do uzyskania. Istotnym czynnikiem bomby atomowej jest skonstruowanie krytycznej masy materiału jądrowego, która może zapewnić wystarczającą ilość atomów do uruchomienia reakcji łańcuchowej rozszczepienia jąder atomowych.

Oczywiście to nie są jedyne zjawiska fizyczne w filmie ,,Oppenheimer '' ponieważ do budowy bomby atomowej naukowcy musieli rozumieć naturę wszechświata, czasu, przestrzeni, materii oraz wiele innych koncepcji związanych z tamtym postępem technologicznym.

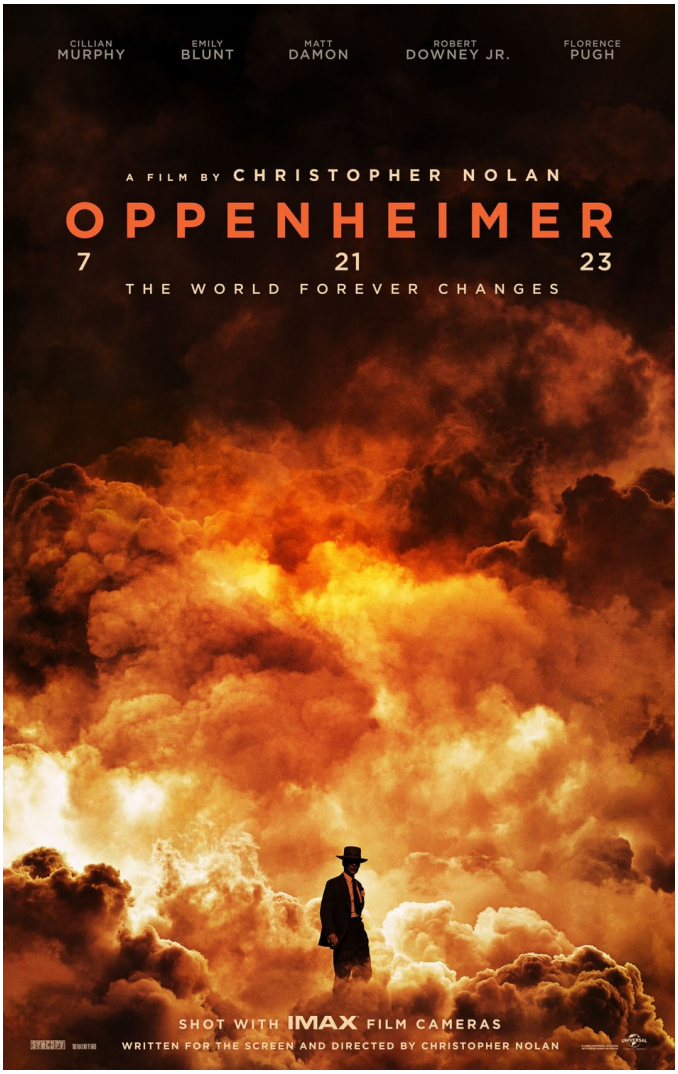

,,Oppenheimer" jest to film, który na ostatniej gali rozdania Oscarów zdominował konkurentów, ponieważ poruszył zarówno umysły, jak i serca widzów. Film eksploruje zjawiska fizyczne od teorii względności po fizykę jądrową, które są związane z budowaniem bomby atomowej przez Roberta Oppenheimera oraz jego zespół.

Charlie Chaplin

Zuzanna Osak

Charlie Chaplin in "The Kid"

Sir Charles Chaplin was born April 16, 1889, in London, died December 25, 1977, in Switzerland. He is one of the most famous Hollywood actors and directors of the silent film period, and later also of films with sound. Chaplin was one of the most creative personalities of the silent film era - he acted in films, directed, was a producer, screenwriter and composer.

His father was Charles Chaplin, and his mother was Hanah Harriette Hill. They were both actors. He was named Charles Spencer Chaplin. His parents divorced shortly after Charlie's birth, and he remained under his mother's care. They lived in very difficult conditions, moving to increasingly smaller buildings. In 1896, she failed to find a job and they were sent to a workhouse. Charlie and his older half-brother Sydney then had to work in a workshop in Lambeth. His father died of alcoholism when Charlie was 12, and his mother suffered a nervous breakdown and was soon sent to a mental hospital. She died in 1928.

Charlie Chaplin in "The Circus"

Charlie first appeared on stage at the age of 5, in a musical in 1894. His mother was performing that night and he was waiting for her behind the curtain. Then his mother's voice gave out and she was forced to stop the performance. The theater director pushed Charlie onto the stage. He then imitated his mother, who taught him how to sing and play on stage. In 1900, when he was 11, his brother helped him get the role of a comic cat in the pantomime Cinderella at the London Hippodrome. In 1903 he appeared in the film Jim, A Romance of Cockayne. Shortly after, he landed his first regular job, playing a newspaper boy in a Sherlock Holmes film. He played this role until 1906. He then appeared in Court Circus, and the following year he played a clown in Fun Factory. According to immigration records, he came to America with the Karno troupe on October 2, 1912. There, he was noticed by film producer Mack Sennett, who hired him for his studio, Keystone Film Company.

Although films with sound became mainstream soon after their introduction in 1927, Chaplin did not take this step until the 1930s. He believed that sound films would destroy cinematography, and while everyone else was making sound films, he made the silent "City Lights", which was a huge success.

Carlotta Bologna

czyli historia krakowskiej Poli Negri

Paulina Porębska

Portret Carlotty Romana Kramsztyka

Myśląc o słynnych nazwiskach światowego kina, odruchowo widzimy wspaniałych i bogatych mieszkańców Beverly Hills i Santa Monica, których życie upływa w cieniu słynnego napisu HOLLYWOOD. Jednak w pierwszej połowie XX wieku sztuka filmowa nie rozwijała się wyłącznie w słonecznym Los Angeles. Filmy powstawały w Paryżu, Berlinie, Londynie, a nawet w prowincjonalnym wówczas i małym Krakowie.

Latem 1913 roku na krakowskim placu Mariackim, Oleandrach i rusztowaniach otaczających remontowaną wówczas wieżę kościoła, nakręcony został „Dramat wieży mariackiej". Za kamerą stał wiedeńczyk – Rajmund Czerny, za filmowe atelier służył skromny pokój na poddaszu kamienicy przy ulicy Wolskiej (dziś Piłsudskiego), którego lokatorem był Wiktor Biegański - niespełna dwudziestoletni początkujący aktor, scenarzysta i reżyser. Film niestety nie zachował się do naszych czasów, a szkoda, bo prawdopodobnie był to pierwszy „ruchomy obraz", jaki kiedykolwiek powstał w naszym mieście.

Film, obok aktorstwa i reżyserii teatralnej, stał się głównym polem działalności zawodowej Biegańskiego, przynajmniej do roku 1927, kiedy próg sali, w której prowadził zajęcia z gry scenicznej, przekroczyła siedemnastoletnia Carlotta Bologna.

Wywodząc się z artystycznej, włoskiej rodziny, Carlotta wczesne dzieciństwo spędziła w kilku europejskich miastach, w których występowali jej rodzice - matka, pochodząca z Parmy Lotaria Bologna, światowej sławy harfistka, oraz ojciec Fulgenzio Guerrieri – dyrygent. W roku 1914 matka Carlotty dołączyła do zespołu warszawskiej opery i rodzina osiadła w Polsce. Carlotta ukończyła w tym czasie warszawską pensję dla dziewcząt Władysławy Lange i trzyletnią szkołę baletową Janiny Mieczyńskiej, aby w roku 1927 dołączyć do grona studentów Instytutu Filmowego.

Uroda i wdzięk Carlotty wywarły na Biegańskim piorunujące wrażenie. Niemal natychmiast poprosił o jej rękę, a ślub odbył się tydzień po osiemnastych urodzinach Carlotty.

W 1929 Carlotta Bologna po raz pierwszy pojawiła się na ekranie. Wyreżyserowany przez jej męża film Kobieta, która grzechu pragnie był jednym z ostatnich polskich filmów niemych. Początkowo miała pojawić się w małym epizodzie, jednak dzięki swojemu urokowi i naturalnej grze, otrzymała rolę drugoplanowej postaci, Ireny Pareckiej. Debiut ten został zauważony w branży, o Carlotcie zaczęto mówić jako o wschodzącej gwieździe. Pojawiły się też kolejne propozycje. Wreszcie w roku 1931 Carlotta otrzymała rolę w filmie, który mógł stać się dla niej przepustką do wielkiej kariery. Nakręcony w podparyskim studiu Paramount Pictures obraz Kobieta, która się śmieje w reżyserii Ryszarda Ordyńskiego był jednym z pierwszych polskich filmów dźwiękowych. Carlotta wprawdzie nie grała w nim głównej roli, ale podczas pracy nawiązała wiele kontaktów w branży. Zyskała nie tylko pokaźne grono wielbicieli swej urody i talentu, ale też zaczęła otrzymywać propozycje poważniejszych ról u wybitnych reżyserów. Drzwi do międzynarodowej kariery stanęły otworem. Pojawiły się jednak pierwsze trudności. Wsparcie, jakiego udzielał jej początkowo Wiktor Biegański, zaczęło słabnąć. Sukcesy Carlotty, a nade wszystko niebezpieczeństwo rozpoczęcia przez nią bardziej światowego życia, były dla niego coraz trudniejsze do zaakceptowania. Narodziny syna Zbigniewa w roku 1932 stały się wygodnym pretekstem do zakończenia przygody Carlotty z aktorstwem. Po latach pisała: *Zostałam skierowana do Akademii Sztuk Pięknych – jak do klasztoru. (…) Tak oto naskarżyłam na bliską mi osobę, która po swojemu pokierowała moim losem. Wybaczyłam, choć pamiętam.*

Carlotta z mężem i synem

Obraz pędzla Carlotty „Narodziny Władzy”

Pod naciskiem męża rozpoczęła studia na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych na początku lat trzydziestych. Po przeprowadzce do Krakowa – Biegański w 1935 został zaangażowany do Teatru im. Juliusza Słowackiego - w 1938 ukończyła je już w krakowskiej Akademii. Malarstwo stało się w tym czasie najważniejszą formą jej artystycznej ekspresji, a Kraków jej nowym miejscem na ziemi. Mimo że prawie całe życie spędziła w Polsce, nigdy nie wyrzekła się swoich włoskich korzeni. Do końca życia utrzymywała związek z ojczyzną swoich przodków – wystawiała we Włoszech swoje obrazy, dbała o żywe kontakty towarzyskie.

Przez lata spędzone w otoczeniu artystów nawiązała wiele przyjaźni i znajomości, zarówno wśród aktorów, jak i malarzy, czy muzyków. Wśród nich był Roman Kramsztyk, który portretował ją kilkukrotnie, podobnie jak Tadeusz Pruszkowski, czy Alfons Karpiński. Poznała także Tadeusza Boya-Żeleńskiego, Adę Sari, Irenę Solską, Anatola Sterna, przyjaźniła się z Mieczysławą Ćwiklińską i Jerzym Szaniawskim.

Żywo uczestniczyła w życiu miasta, związana była szczególnie z Nową Hutą, gdzie wystawiała swoje obrazy i jeszcze jako dziewięćdziesięciolatka umawiała się na filiżankę kawy ze swoimi znajomymi. Zmarła w roku 2001 w wieku 92 lat. Została zapamiętana jako utalentowana aktorka i malarka.

Oskary 2024

najlepsi z najlepszych

Zofia Gackowska

Ceremonia wręczenia Oskarów jest jedną z najbardziej prestiżowych wydarzeń w historii popkultury. Ten wyjątkowy dzień w roku jest dla aktorów, reżyserów i producentów filmowych, oraz dla mnie, niezwykle ważny. Niedawno, a dokładnie 11 marca 2024 roku, odbyła się 96. ceremonia wręczenia najważniejszej nagrody filmowej. Tym razem fani kina byli bardzo zniecierpliwieni, by dowiedzieć się, kto wygra wyścig, a był on niezwykle zacięty.

Zacznijmy od kategorii: najlepszy film. Nominowani to na przykład: „Oppenheimer" Christophera Nolana, „Barbie" Grety Gerwing, „Anatomia upadku" Justine Triet, czy „Czas krwawego księżyca" Martina Scorsesa. Ku wielkiemu zadowoleniu, zarówno mojemu jaki i widowni, wygrał film Christophera Nolana "Oppenheimer", który przedstawia porywającą historię J. Roberta Oppenheimera, fizyka i twórcy bomby atomowej. Główną rolę gra jeden z moich ulubionych aktorów, dla którego ta rola była wręcz stworzona. Jak zwykle skupiający na sobie uwagę Cillian Murphy (laureat tegorocznych Oskarów właśnie za „Oppenheimera"), który za każdym razem mnie intryguje i zachwyca, wybitnie oddał tragedię, która spotkała tytułowego bohatera. Tworząc bombę atomową, zadał on ludzkości bolesny cios. Choć na początku Oppenheimer był obojętny na konsekwencje wynalazku, to z czasem zdał sobie sprawę, że stworzył potwora. Film jest niezwykły, jak zawsze, gdy chodzi o Nolana - trzymający w napięciu. To arcydzieło nie tylko o fizyce, lecz także o ludziach oraz ludzkości i naprawdę każdy powinien je obejrzeć.

Czas na najlepszych aktorkę i aktora pierwszoplanowych. Kilku nominowanych w tej kategorii to: Cillian Murphy („Oppenheimer”), Bradley Cooper („Maestro”), Emma Stone („Biedne istoty”) i Sandra Huller („Anatomia upadku”). Dla nikogo nie było zaskoczeniem, że główną rolę męską wygrał Cillian Murphy, o którego perfekcji już pisałam. Podobnie jak Murphy, Cooper również popisał się swymi zdolnościami aktorskimi.

Lecz postacie żeńskie w tym roku jeszcze bardziej przyciągnęły moją uwagę. Bella Baxter, grana przez Emmę Stone w filmie „Biedne istoty”, jest postacią dziwną. Bella to kobieta posiadająca mózg dziecka. Wszystko, co robi (je, chodzi, tańczy, nakłada sobie szminkę na usta), robi w sposób dziecięcy. Czasami jej zachowania wyglądają komicznie i nienaturalnie. Świat, w którym osadzona jest akcja, również jest nietypowy (różnokolorowe miasta o nienaturalnych kształtach). Jest to film artystyczny i co jest niesamowite, mamy dziwną przyjemność oglądania świata oczami Belli Baxter.

Drugą bohaterką, graną przez Sandrę Huller jest jej imienniczka Sandra Voyter. Voyter jest artystą, podobnie jak jej mąż. Małżeństwo ma psa oraz syna, który pomimo swego młodego wieku jest ponadprzeciętnym dzieckiem i który staje się kluczową postacią filmu. Kiedy mąż głównej bohaterki pod wpływem upadku z trzeciego piętra umiera, zaczyna się toczyć śledztwo. Są różne wyjaśnienia sytuacji. Wpływ alkoholu, przypadek, czy może zbrodnia popełniona przez żonę? Gdy dochodzi do rozprawy w sądzie, kluczowym momentem jest wypowiedź chłopca. Robi ona na wszystkich wielkie wrażenie i staje się powodem wygranej sprawy przez Voyterów. Film ten trzyma w napięciu, porusza rodzinne problemy i, co najważniejsze, pokazuje rolę dziecka jako nową perspektywę. Dzieło naprawdę warte obejrzenia i choć Sandra Huller nie dostała Oskara, zasługuje na docenienie.

W tym roku oglądanie filmów oskarowych było dla mnie czystą przyjemnością. Są to utwory wciągające, trzymające w napięciu, o jedynej w swym rodzaju obsadzie i opowiadające o naszym dziwnym, zagadkowym świecie. Rozmyślanie o tych filmach było ważnym doświadczeniem.

Jestem śmiercią, jestem niszczycielem światów…

Elwira Borawska – Hnatio

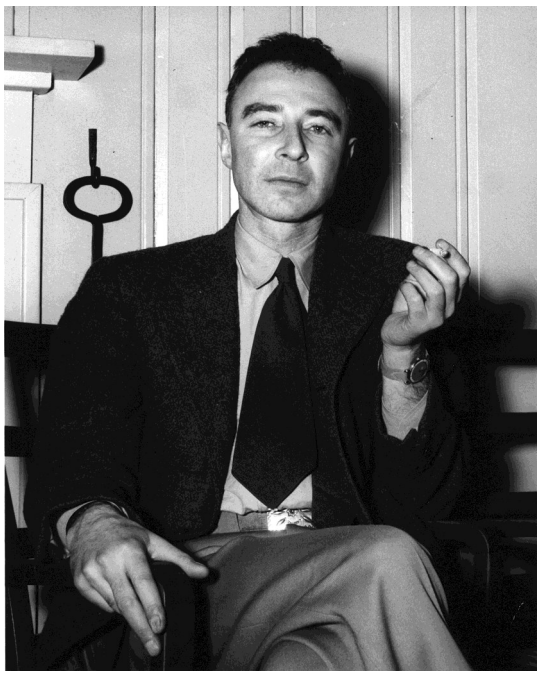

J. Robert Oppenheimer

Guest Lodge, Oak Ridge, 1946

Oppenheimer był dyrektorem naukowym projektu Manhattan. Każdy sukces w produkcji broni jądrowej i każdy test atomowy tylko rozsławiał jego nazwisko, a on sam stawał się z każdym wystąpieniem osobą coraz bardziej rozpoznawalną. Nietrudno więc zrozumieć, dlaczego nazwano go ojcem bomby atomowej, a jego nazwisko kojarzone jest głównie z tą straszliwą bronią. Kim był Oppenheimer zanim przejął stery projektu Manhattan? Czy żałował swojego udziału? Jak przysporzył sobie przyjaciół i wrogów? Na te pytania odpowiada nagrodzony 7 Oscarami film pt "Oppenheimer". To amerykańsko-brytyjska produkcja w reżyserii Christophera Nolana. Film powstał w oparciu o nagrodzoną Pulitzerem biografię „Triumf i tragedia ojca bomby atomowej" autorstwa Kai Birda i Martina J. Sherwina.

Oppenheimer miał wszechstronne zainteresowania, do których należały m.in. chemia, starożytna greka, łacina i literatura. Na Uniwersytecie Harvarda, gdzie rozpoczął studia, wybrał chemię jako główny przedmiot, później zainteresował się fizyką. W Cambridge został zapoznany z Nielsem Bohrem. To spotkanie przeniosło Oppenheimera na Uniwersytet w Getyndze, który był wówczas światowym centrum fizyki teoretycznej. Po powrocie do USA dostał propozycję zostania dyrektorem naukowym w tajnym projekcie, którego celem było zbudowanie pierwszej na świecie bomby atomowej. Na tym stanowisku wykazał się umiejętnościami organizatorskimi, nadzorował prace zespołów w terenie, można powiedzieć że był bardzo sprawnym managerem. Powiązania najbliższych członków jego rodziny z partią komunistyczną przysporzyło mu jednak wielu problemów na tym stanowisku i było formalną przyczyną postawienia Oppenheimera przed specjalną komisją. Jego powojenna działalność skupiała się na zaprzestaniu rozprzestrzenianiu broni atomowej.

Oppenheimer to film, który podając fakty, wprowadza oglądającego do własnej oceny czy Projekt Manhattan był tryumfem ludzkiej myśli, czy bezmyślnym krokiem w stronę zagłady ludzkości. Przedstawia zależności między nauką a polityką, a przy tym jest ciekawą opowieścią historii fizyki, i historii w ogóle.

Tajemnica naszych wyborów filmowych

Maja Bojm

Obecnie filmy są jednym z najbardziej popularnych dziedzin kultury współczesnej. Spośród bardzo wielu gatunków i stylów filmowych ludzie wybierają te, które najbardziej odpowiadają ich upodobaniom. Ale dlaczego tak się dzieje? Dlaczego jedni preferują dreszcz emocji, jaki daje horror, podczas gdy inni szukają rozrywki w komediach lub emocjonalnych dramatach? Odpowiedź, jak to często bywa, tkwi w głęboko zakorzenionych mechanizmach psychologicznych.

Jednym z aspektów kultury filmowej jest jej zdolność do wywoływania intensywnych emocji u widzów. Od strachu po radość, filmy mają moc przenoszenia nas przez całą paletę ludzkich uczuć. Oglądanie filmów zapewnia nam bezpieczne środowisko do eksploracji emocji, których niekoniecznie chcielibyśmy doświadczać w rzeczywistości. Oglądając horror, będziemy mogli poczuć strach czy ekscytację w kontrolowany sposób i w bezpiecznym środowisku. Konfrontacja z przerażającymi sytuacjami na ekranie pozwala nam przeżyć intensywne emocje, które w rzeczywistości mogą być zbyt przytłaczające lub niebezpieczne.

Codzienność często wiąże się z rutyną i przewidywalnością. Filmy pozwalają na ucieczkę od tego monotonnego schematu poprzez przeniesienie nas w zupełnie inny świat. Dlatego też taką popularnością cieszą się filmy z gatunków fantastycznych, science fiction czy fantasy, które pozwalają nam zanurzyć się w świat alternatywnej rzeczywistości, która oferuje zupełnie nowe doświadczenia. Dzięki temu choć na chwilę jesteśmy w stanie uciec z często nudnego, przepełnionego obowiązkami i stresem życia.

Warto również zwrcić uwagę, że jednym z czynników towarzyszących nam przy wyborze filmu są opinie innych. Każdemu z nas na pewno nie raz zdarzyło się obejrzeć jakiś film tylko i wyłącznie dlatego, że cieszył się popularnością, ktoś nam go bardzo polecał, zebrał świetne recenzje lub zdobył np. Oskara. Innym czynnikiem są aktorzy. Czyż nie oglądamy nieraz filmu tylko dlatego, że występuje w nim nasz ulubieniec? Oczywiście nie znaczy to, że ten konkretny film przypadnie nam do gustu. Ile ludzi, tyle opinii. Dlatego moim zdaniem niekoniecznie powinniśmy się sugerować ocenami innych gdyż nasza opinia może być zupełnie od nich różna.

Nasze preferencje filmowe mogą również ulegać zmianom wraz z naszymi doświadczeniami życiowymi i potrzebami emocjonalnymi. To, co kiedyś mogło nas przerażać, może zacząć nas nudzić lub śmieszyć. Ludzie mogą zmieniać swoje preferencje filmowe, w miarę jak ewoluują ich osobiste przeżycia życiowe czy poglądy.

Preferencji filmowych jest wiele, tak jak przyczyn stojącymi za naszymi ulubionymi gatunkami. Od poszukiwania emocji po pragnienie ucieczki od codzienności, nasze wybory filmowe są odbiciem naszych wewnętrznych potrzeb i pragnień.

Harry Potter

czyli jak to się stało, że po ponad 20 latach filmy nadal plasują się na szczycie kart oglądalności

Sonia Pomarańska

Założę się, że każdy chociaż raz w życiu widział film z cyklu „Harry Potter" lub przynajmniej jakieś jego urywki, ale czy zastanawialiście się kiedyś, dlaczego po ponad 20 latach popularność tej produkcji dalej pozostaje na tym samym poziomie? Zacznijmy może od krótkiego wstępu.

Pierwsza książka z cyklu, pt. „Harry Potter i kamień filozoficzny" ukazała się 26 czerwca 1997 r. Na przestrzeni dziesięciu lat, autorka J.K. Rowling publikowała kolejne części. Jest to niezwykle kontrowersyjna postać w dzisiejszym świecie i można jej wiele zarzucić, lecz talentu pisarskiego jej odmówić nie można. Wielu uważa, że to, co stworzyła, to największe dzieło naszych czasów i będzie największym dziedzictwem naszego pokolenia. Niedługo po ukazaniu się historii Harry`ego postanowiono zekranizować książki, które już cieszyły się popularnością, jednak po nakręceniu filmów z trylogii odzew publiczności był niezwykły. Historię chłopca, który stracił rodziców i musiał odnaleźć się w nowej rzeczywistości, pokochały miliony wiernych fanów. Zarówno filmy jak i książki pobiły wiele rekordów i zdobyły wiele nagród. Po pierwsze, cała seria książek o Harrym Potterze stała się najlepiej sprzedającą się serią w historii świata. Do tego dnia J.K. Rowling jest jedyną na świecie miliarderką wśród autorów.

Wiadukt Glenfinnan, Szkocja

No dobrze, to wiemy już parę podstawowych informacji na temat trylogii, ale wciąż pozostaje pytanie, co w dalszym ciągu przyciąga do niej ludzi. Na pierwszym miejscu wymieniłabym uniwersalność przekazu, gdyż nigdzie bowiem nie został opisany odpowiedni wiek potencjalnego widza czy czytelnika. Motywy zawarte w książce są odpowiednie dla każdego (oczywiście z pewnym umiarem), co sprawia, że zarówno 12 - jak i 60 -latek może z przyjemnością zagłębić się w historię magicznego świata. Pamiętam do tej pory dzień, w którym po raz pierwszy obejrzałam film z tego cyklu i byłam nim oczarowana. Było to dobre 10 lat temu, jak nie więcej, a moja fascynacja tą historią dalej pozostaje taka sama. Drugim i myślę, że najważniejszym powodem, są efekty specjalne, których w filmie nie brakuje. Nie jestem w tym temacie ekspertem, lecz bez wahania mogę powiedzieć, że są to jedne z lepszych efektów, jakie widziałam. Powstało wiele artykułów na temat tego, ile pracy zostało włożone w stworzenie tych filmów właśnie za pomocą efektów specjalnych. Sam gatunek powieści, czyli fantastyka mówi sam za siebie- aż trudno tutaj nie myśleć o efektach, które zresztą nie są wcale proste do osiągnięcia. Kolejnym aspektem jest fenomenalna obsada. Osobiście nie wyobrażam sobie w roli Harry`ego Pottera nikogo innego niż Daniela Radcliffe'a. W filmie nie mogłoby zabraknąć również Emmy Watson czy Ruperta Grinta. Produkcja jest również przepełniona ikonami kina takimi, jak np. Alan Rickman, Helen McCroy czy Helena Bonham Carter. Na niektórych aktorach rola w tym filmie odcisnęła tak duże piętno, że nieważne, w jakim innym filmie zagrają, to będą kojarzeni tylko z jednym. Ostatnim argumentem jest nieoceniona ponadczasowość, bo kto nie uwielbia dobrej powieści z gatunku fantastyki w jesienny wieczór? Tak, jak wspomniałam, lektura Harrego Pottera jest najbardziej wskazana na jesienne miesiące roku, bo taki też klimat oddają książki, lecz tak naprawdę każda pora jest dobra, by na nowo odkryć tę zaczarowaną historię. Nieważne, ile książek czy filmów zobaczę, to zawsze będę wracać do tej konkretnej trylogii.

Skąd się biorą często niedorzeczne w oczach widzów tytuły filmów i seriali w tłumaczeniu polskim?

Sonia Pomarańska

Nie jest tajemnicą, że tłumaczenie polskie filmów i seriali często nie ma nic wspólnego z oryginalnym tytułem. Osobiście bardzo denerwuje mnie, gdy widzę jakiś amerykański tytuł, który zyskał swoje polskie tłumaczenie mające mało wspólnego z rzeczywistością. Przykładowo film „Die Hard" został przetłumaczony jako „Szklana pułapka" lub serial „The Big Bang Theory" stał się „Teorią wielkiego podrywu". Każdy, kto zna język angielski na poziomie choćby podstawowym, będzie w stanie zauważyć rażącą różnicę pomiędzy oryginałem a tłumaczeniem. Jaki jest więc cel takiego zabiegu, skoro praktycznie każdy widzi dużą rozbieżność pomiędzy oboma wersjami?

Wielu osobom wydaje się, że skoro tytuł jest taki krótki, to najłatwiej go wymyślić- nic bardziej mylnego. Jak się okazuje, nad wymyśleniem tytułu pracuje wiele osób, a nazwa filmu ma w głównej mierze cechy marketingowe. Bowiem to tytuł przyciąga widzów, a gdy nie jest wystarczająco ciekawy, to nikt po dany film czy serial nie sięgnie. Nie jest to jednak jedyna funkcja tytułu, gdyż ma on również na celu wyróżnianie się spośród innych i oddanie sensu całego filmu w jednym zdaniu, a niekiedy słowie. Często nazwy filmów to chwytliwe frazy czy skojarzenia, np. film pt. „The Hangover" po polsku funkcjonuje pod nazwą „Kac Vegas". Na pierwszy rzut oka nie ma to najmniejszego sensu, pierwszą część jesteśmy jeszcze w stanie zrozumieć, gdyż „hangover" z angielskiego to dosłownie kac, lecz skąd wzięło się Vegas? Jak się okazuje, wzięło się to od miasta, w którym odgrywa się akcja, czyli Las Vegas. Patrząc na problem z tego punktu widzenia, ma to jakiś sens, gdyż nikt w życiu nie obejrzałby filmu pod tytułem „Kac", gdyż tak dosłownie przetłumaczymy „The Hangover". Tłumacz dodając słowo Vegas, zrobił filmowi przysługę, przydając mu więcej atrakcyjności. Wróćmy do przykładu, który przywołałam na początku, czyli jak z „Die hard" powstała „Szklana pułapka".

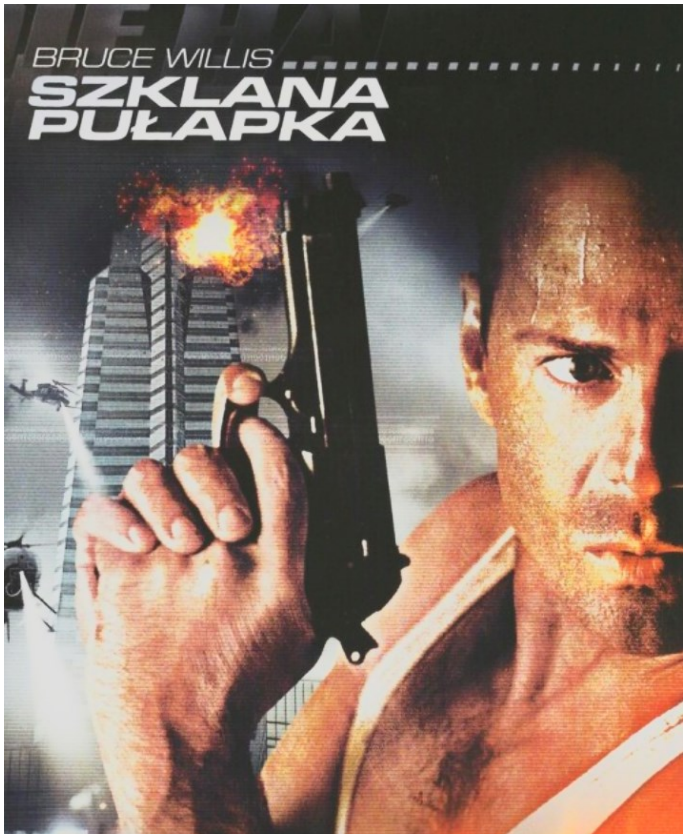

Akurat bez względu na to, jak denerwujący i niedorzeczny jest ten przykład, to z oczywistych względów tłumacz nie podjął się nazwania tego filmu czymś w stylu „umierać ciężko", czy „ciężkie umieranie", bo zwyczajnie zostałby wyśmiany. Tytuł wziął się z fabuły, której akcja rozgrywa się w szklanym budynku i miał na celu pokazanie w dużym skrócie o czym tak właściwie jest film. Jednak przy tej produkcji pojawił się jeden mały haczyk, który nie okazał się wcale taki mały, bowiem kolejne części filmu odgrywają się w zupełnie innych lokalizacjach, więc tytuł „Szklana pułapka" kompletnie traci sens w tym kontekście.

Mimo że rozumiem powody tłumaczeń, to osobiście planuje pozostać przy używaniu oryginalnych tytułów, gdyż są po prostu takie polskie tłumaczenia, które nieważne jak bardzo będę próbowała, po prostu nie przejdą mi przez gardło ze względu na ich brak sensu.

Tradycją naszego liceum jest udział uczniów w kolejnych edycjach Festiwalu Łaciny i Greki.

W tym roku festiwal poświęcony był twórczości Arystofanesa. Naszym festiwalowym gościem był tym razem profesor dr hab. Krzysztof Bielawski, z którym nasza redakcja przeprowadziła wywiad na temat tłumaczeń. Pojawił się bowiem nowy przekład „Lizystraty" Arystofanesa dokonany przez Olgę Śmiechowicz, który szokuje dużą liczbą wulgaryzmów, językiem ulicy, co wielu z nas zupełnie nie pasuje do starożytności!

Redakcja: Co pana zdaniem jest najtrudniejszą częścią tłumaczenia starożytnych tekstów?

Profesor: Ciężko byłoby wymienić jeden element, bo jest ich kilka. Pierwszy to odległość kulturowa, gdyż teksty antyczne powstały ponad 2500 lat temu, co tworzy dużą przestrzeń czasową. W dodatku kultura antyczna radykalnie różni się od naszej na wielu płaszczyznach. Drugim problemem jest zdecydowanie język starogrecki, zwłaszcza ten poetycki Arystofanesa, który bogaty jest w neologizmy i dialekty. Oznacza to używanie języka potocznego i takiego, którego używają ludzie z różnych sfer, mam tutaj na myśli niższe warstwy społeczne. To jest trochę tak, jakby ktoś za 2000 lat tłumaczył tekst, który będzie rozmową Polaka z Podlasia ze Ślązakiem, Słowakiem i Ukraińcem i w dodatku będą mówili językiem, który nie jest zawarty w żadnym podręczniku. Aby jeszcze lepiej zrozumieć trudność tłumaczenia, wyobraźmy sobie sytuację, w której musielibyśmy iść na miasto i załatwić coś językiem „Bogurodzicy". Mimo że jakaś ogromna odległość czasowa nas nie dzieli od tego dzieła, to nikt dzisiaj by takiego języka nie zrozumiał. Niewątpliwie należy sobie zdawać sprawę z tego, jakie wielkie odległości zarówno kulturowe jak i językowe trzeba pokonać, tłumacząc antyczne teksty.

Redakcja: Jak wygląda tłumaczenie tekstu, kiedy natrafi się na słowo, które już wyszło z użytku?

Profesor: Nie jestem pewien, czy można powiedzieć, że słowa są nieużywane w tym kontekście, gdyż grecki jest językiem martwym, więc praktycznie cały jest nieużywany. Język nowogrecki, którym dzisiaj mówią Grecy, jest produktem długotrwałego rozwoju kulturowego. W tym języku, tak jak w każdym języku, który się rozwija, bada się, co miało wpływ na jego ewolucję. Jest to na takiej zasadzie, jak dzisiaj w języku polskim bada się wpływy języka angielskiego, którym wszyscy się posługujemy. Każdy obszar Polski ma również swoje własne wpływy w zależności od tego, w którym z trzech zaborów się znajdował. W przypadku Grecji mówimy o wpływie tureckim, gdyż to właśnie pod okupacją tego państwa Grecja była przez ponad 850 lat. Z tego powodu trudno mówić, że jakieś pojęcie z języka greckiego jest nieużywane, gdyż właśnie cały starogrecki jest nieużywany. To pytanie dotyczy każdego jednego słowa z tekstu greckiego, ponieważ konstruujemy słowniki grecko-polskie, grecko-angielskie czy grecko-niemieckie na podstawie materiału pisanego, który mamy, a on opisuje jedynie bardzo mały fragment rzeczywistości. W V w. powstało ponad 1000 tragedii, a zachowały się tylko 34. W epoce aleksandryjskiej, późnym antyku i średniowieczu ludzie zdawali sobie sprawę z tego, że ciągłość znajomości języka się zrywa. Z tego powodu zaczęto tworzyć scholia, czyli zapiski na marginesach, co później przerodziło się w słowniki.

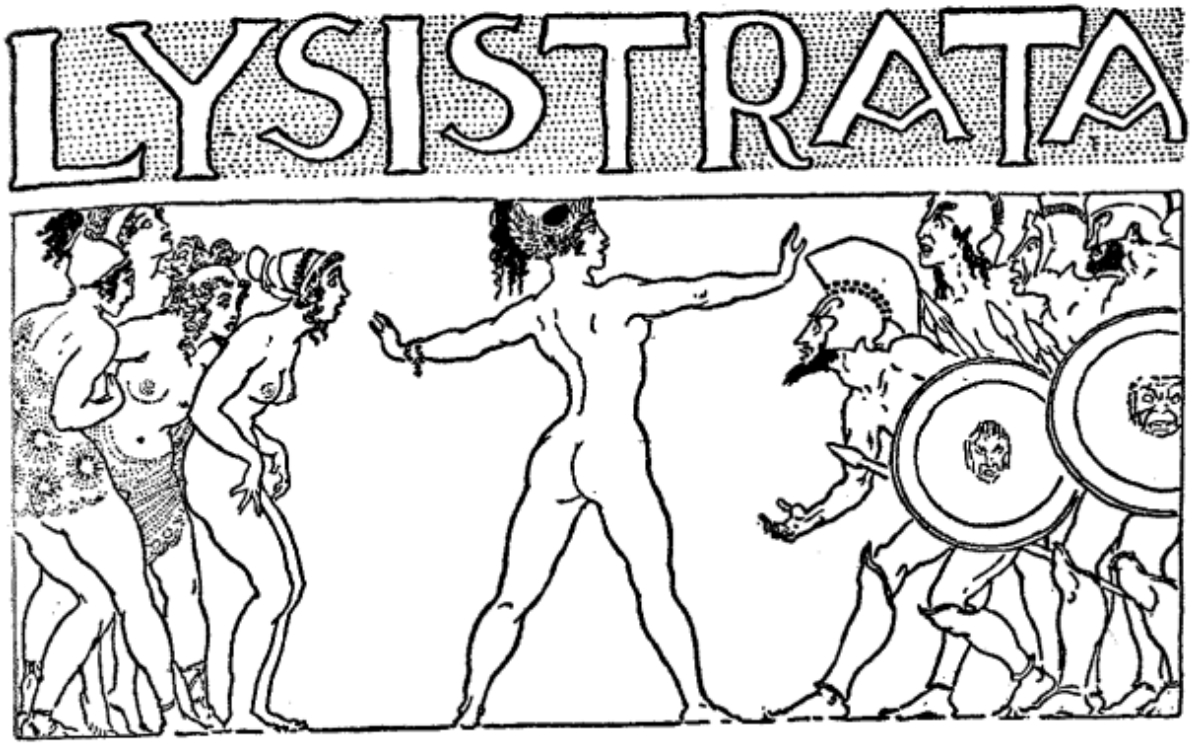

Lysistrata, Norman Lindsay

Redakcja: Czy istniały w starożytności wulgaryzmy, które we współczesności już nimi nie są?

Profesor: Wydaje mi się, że nie, nadal są to paralelne obszary. Dzięki różnym źródłom, mniej więcej wiemy, w jaki sposób przeklinali ludzie starożytni. Nie różni się to bardzo od obecnego używania wulgaryzmów. Ciągle zmienia się natomiast słownictwo, słowa ewoluują, słowa, które 30 lat temu były uważane za normalne, teraz mogą przybierać znaczenia przekleństw. W języku greckim jest nam to trudno uchwycić, zwyczajnie dlatego, że mamy mało próbek. Aby badać zmiany znaczenia pojęć, musimy posiadać materiał, a w greckim języku jest go bardzo mało. Poza komedią starą (Arystofanes) nie ma próby badawczej, na której bylibyśmy w stanie to ustalić. Więc tak naprawdę odpowiedź na to pytanie jest niemożliwa.

Redakcja: Czy nowe tłumaczenie Arystofanesa Olgi Śmiechowicz jest nadal tłumaczeniem czy już parafrazą?

Profesor: Jest to dyskusja, która toczy się bez końca i jest ona bardzo trudna do rozstrzygnięcia. Przekład Śmiechowicz w środowisku zawodowych, twardych filologów klasycznych raczej jest źle przyjmowany – jako zbyt daleko idąca parafraza. Osobiście zgadzam się, że na poziomie czysto nawet gramatycznym Olga podejmuje decyzje, które są przekroczeniem warsztatu. Natomiast doceniam to, co ona robi, zwłaszcza że jest człowiekiem teatru i przez to patrzy inaczej niż ścisły filolog. Myślę, że jest to przekład wykonany z myślą o produkcjach scenicznych, z wysiłkiem uwspółcześnienia, który zbliża młodego widza.

Bardzo dziękujemy!

Magia chemii

Maja Bojm

Fotografia jest jednym z najbardziej powszechnych i fascynujących sposobów zatrzymywania chwil w czasie. Od wynalazku pierwszego aparatu fotograficznego w XIX wieku, technologia fotograficzna przeszła wiele zmian i ulepszeń. Jednak podstawowy proces tworzenia zdjęć nadal opiera się na chemii. Dzisiaj przyjrzymy się temu procesowi z chemicznego punktu widzenia i odkryjemy, jak molekuły uczestniczą w tworzeniu obrazów.

W tradycyjnej fotografii chemicznej, naświetlanie filmu odbywa się przez ekspozycję na światło. Film fotograficzny składa się z warstw emulsji, w których zawarte są halogenki srebra, które najczęściej występują w żelatynie.

Dawniej stosowano błony fotograficzne celuloidowe, a dzisiaj stosowany jest trioctan celulozy. Kiedy światło pada na film, fotony uderzają w te halogenki, inicjując reakcję chemiczną. Efektem tej reakcji jest przekształcenie halogenków srebra w cząsteczki metalicznego srebra. Obszary filmu, które otrzymały większe nasłonecznienie, zawierają więcej cząsteczek srebra, co sprawia, że stają się ciemniejsze na wywołanym zdjęciu. Proces wywoływania można przerwać za pomocą 2% roztworu kwasu octowego lub kwasu cytrynowego, w celu uzyskania odpowiedniej odbitki.

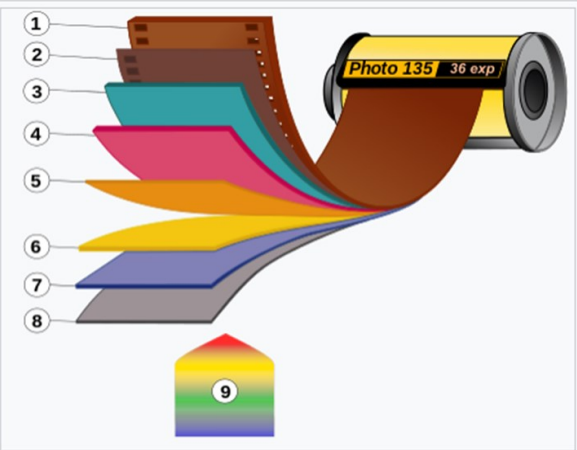

1. Podłoże z tworzywa sztucznego; 2. Warstwa przeciwodblaskowa; 3. Emulsja czuła na światło czerwone; 4. Emulsja czuła na światło zielone; 5. Żółty filtr; 6. Emulsja czuła na światło niebieskie; 7. Filtr ultrafioletowy; 8. Warstwa ochronna; 9. Światło widzialne.

W dzisiejszych czasach, aparaty cyfrowe zdominowały rynek fotograficzny. Proces tworzenia obrazu w aparatach cyfrowych również opiera się na zasadach chemicznych, choć w nieco inny sposób. Światło padające na matrycę CCD lub CMOS zamieniane jest na sygnały elektryczne, które są następnie przetwarzane cyfrowo, tworząc obraz. Mimo braku stosowania filmu i chemikaliów, chemia pozostaje kluczowym elementem w rejestracji obrazu.

Nie tylko tradycyjne i cyfrowe technologie fotograficzne korzystają z chemii. Fotografia artystyczna również czerpie z tego bogatego źródła inspiracji. Artystyczne techniki, takie jak cross-processing czy wywoływanie z użyciem nietypowych substancji chemicznych, pozwalają na tworzenie unikalnych efektów w fotografii. Dzięki eksperymentom z chemią, artyści mogą wyrażać swoją kreatywność na zupełnie nowych płaszczyznach.

Klisza - budowa (Wikipedia)

Fotografia jest nie tylko sztuką i nauką, ale także fascynującym zbiorem chemicznych procesów. Od tradycyjnego filmu po nowoczesne matryce cyfrowe, chemia odgrywa kluczową rolę w przechwytywaniu i rejestrowaniu światła, które tworzy obrazy. Dzięki połączeniu nauki z sztuką fotografowie mogą odkrywać nowe możliwości wyrazu i tworzyć arcydzieła, które zachwycają nasze zmysły. W końcu w każdym zdjęciu kryje się tajemnica chemii, która sprawia, że świat staje się piękniejszy i bardziej niezapomniany.

Anpanman

Japoński superbohater

Hanna Sajecka

Japonia cechuje się głęboko zakorzenioną sympatią wobec wszelkich fikcyjnych postaci. Wśród nich z pewnością wyróżnia się superbohater dzieciństwa wielu pokoleń mieszkańców Kraju Kwitnącej Wiśni - *Anpanman* (アンパンマン). Jego głową jest bułeczka wypełniona słodką pastą z czerwonej fasoli, a on sam pozostaje na stałe w wielu domach i pamięci Japończyków.

Twórcą Anpanmana był Takashi Yanase, urodzony 6 lutego 1919 roku. Po ukończeniu studiów artystycznych został powołany do armii stacjonującej w Chinach. Było to w trakcie trwania drugiej wojny światowej, w której Japonia prowadziła okrutną i agresywną politykę, popełniając wiele ciężkich zbrodni wojennych. Yanase jako osoba wykształcona został przydzielony do działań propagandowych poprzez tworzenie *kamishibai*, czyli ilustrowanych teatrzyków ulicznych. Stracił swojego młodszego brata, a także zmagał się z wszechobecnie panującym głodem. Według Yanase, podczas wojny Japończycy wierzyli, że walczyli dla sprawiedliwości, ale gdy się skończyła, fakty były przeciwne temu. Po przegraniu wojny przez Japonię czuł, że znane mu pojęcie sprawiedliwości zostało obalone. Poprzez wcześniejsze doświadczenia doszedł do wniosku, że prawdziwą definicją tej idei jest „oddanie chleba głodnemu człowiekowi, nawet jeżeli to oznacza samopoświęcenie." Po wielu wydaniach w formie kreskówek, wiosną 1988 roku po raz pierwszy na antenie pojawił się Anpanman.

Ta niecodzienna postać jest często nazywana „najsłabszym superbohaterem na świecie". W bajce kropla wody wystarczy, by unieszkodliwić Anpanmana. Gdy napotyka głodujące osoby bądź stworzenia, poświęca dla nich kawałek swojej bułeczkowej głowy. Celem autora było pokazanie bohaterstwa opierającego się nie na niepokonanym wybrańcu, lecz na postaci zdolnej do poświęcenia dla innych. Mimo iż bajka jest skierowana do dzieci poniżej piątego roku życia, piosenki autorstwa Yanase często zawierają filozoficzną i egzystencjalną tematykę.

Anpan (あんパン)

Tak! Jestem szczęśliwy, życie jest radością
nawet jeśli nadal w sercu rana boli.
Po co się urodziłem? Co będę robić, żyjąc?
Nie podoba mi się brak odpowiedzi na te pytania.
Żyjąc w teraźniejszości, moje serce gorące płonie,
więc z uśmiechem na twarzy idę naprzód.

Co jest twoim szczęściem? Co daje ci radość?
Nie chcę skończyć nie wiedząc.
Nie zapominaj o swoim marzeniu
nie roń łez, będziesz latał wszędzie

Liczba odcinków Anpanmana przekracza 1500, a na obecną chwilę istnieje także 33 filmów pełnometrażowych. Uzyskał rekord Guinessa jako bajka z największą liczbą postaci - na przestrzeni 980 odcinków i 20 filmów, bohater napotkał 1768 towarzyszy. Według badań z 2011 roku, Anpanman przez dekadę zajmował miejsce najpopularniejszej postaci wśród dzieci do dwunastego roku życia. W 2002 roku przegonił Hello Kitty jako najbardziej dochodową postać w Japonii. Wizerunek Anpanmana można odnaleźć niemal na każdym możliwym przedmiocie: poczynając od przypraw do ryżu, poprzez 80 milionów sprzedanych książek, aż po całe pociągi inspirowane nim. Na terenie całego kraju istnieje w sumie 5 muzeów poświęconych tej postaci.
Anpaman stanowi nieodłączny element Japonii. Ważne jest jednak, aby odbiorcy byli świadomi tragicznego kontekstu historycznego i przesłania stojącego za tą postacią.

Gorączka na widok obiektywu

Dawid Kuchno

- A dlaczego mnie [autobus – red.] fotografujecie?

- Bo możemy.

- Jak?

- Normalnie.

- Ja Wam dam normalnie*!*

W taki sposób ja oraz mój znajomy pewnego majowego dnia zostaliśmy potraktowani w centrum Warszawy przez kierowcę miejskiego autobusu. Nie jest to jedyny sposób na „radzenie" sobie z pasjonatami uwieczniania na zdjęciach komunikacji miejskiej. Powszechnie stosuje się także: agresję słowną, straszenie policją lub sądem, zasłanianie twarzy roletami, wychodzenie z pojazdu i próba zniszczenia sprzętu. Należy w tym miejscu postawić pytanie: **Czy reakcja kierowców jest słuszna i fotografowanie jest zakazane?**

Najczęstszym argumentem używanym przez kierowców i motorniczych jest fakt, że utrwalamy ich w ten sposób i wymaga to zgody osoby fotografowanej. Ten aspekt od wielu lat jest tematem wielu dyskusji. Wszystko za sprawą ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych:

Art. 81 *1. Rozpowszechnianie wizerunku* ***wymaga zezwolenia osoby na nim przedstawionej****. W braku wyraźnego zastrzeżenia zezwolenie nie jest wymagane, jeżeli osoba ta otrzymała umówioną zapłatę za pozowanie.*

2. Zezwolenia ***nie wymaga*** *rozpowszechnianie wizerunku:*

1) osoby ***powszechnie znanej****, jeżeli wizerunek* ***wykonano w związku z pełnieniem przez nią funkcji publicznych, w szczególności politycznych, społecznych, zawodowych****;*

2) osoby ***stanowiącej jedynie szczegół całości takiej jak zgromadzenie, krajobraz, publiczna impreza****.*

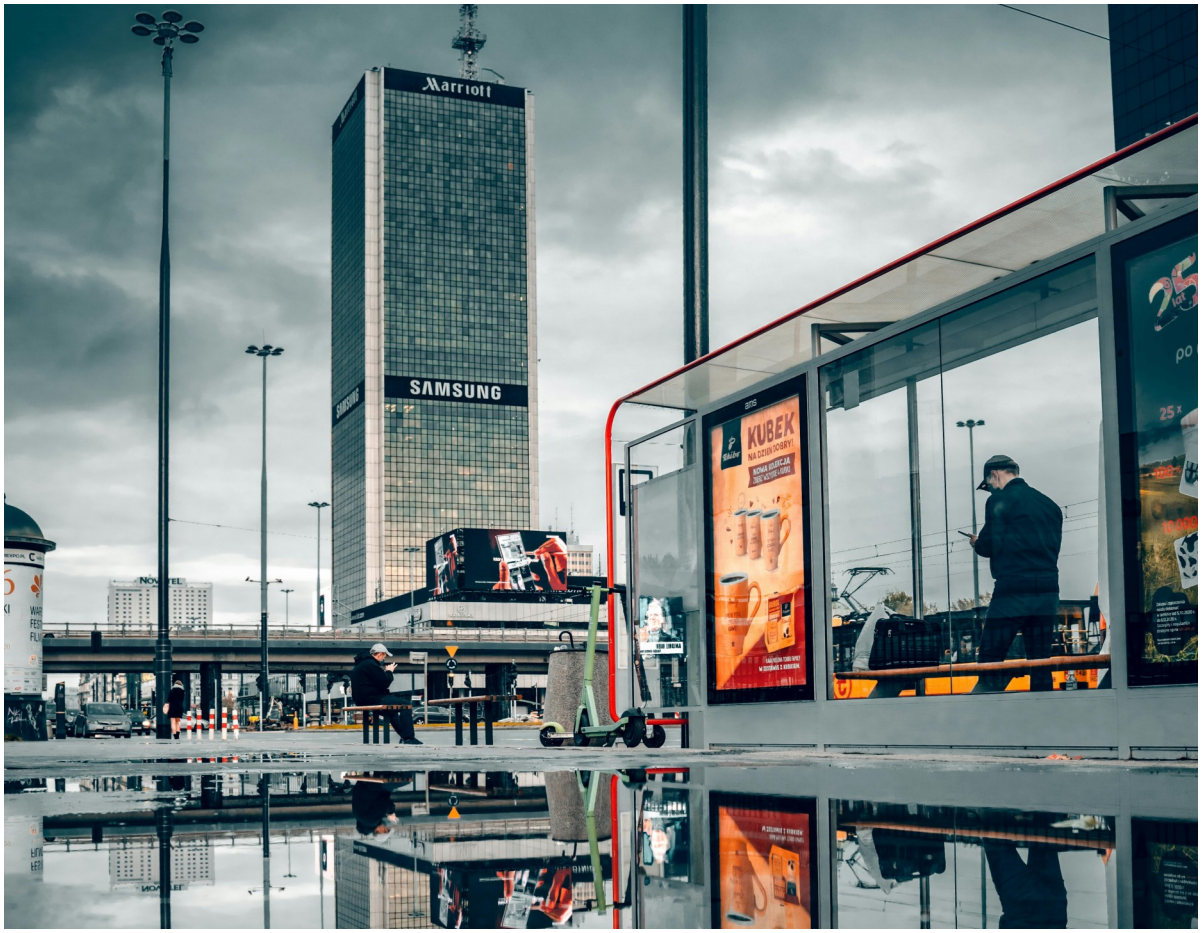

Punktem spornym staje się tu „szczegół całości" w sytuacji, kiedy prowadzący znajduje się w pojeździe, a my fotografujemy go np. na ulicy. Z jednej strony jego wizerunek stanowi często 1% zdjęcia, więc można go uznać za szczegół. Ma to swoje zastosowanie np. w centrum miasta, ponieważ w kadrze takich twarzy może być nawet kilkadziesiąt. Można z tym jednak polemizować poza centrum i przy zdjęciach, gdzie prowadzący jest jedyną widoczną osobą. Nie można w tym wypadku mówić o zgromadzeniu. W takiej sytuacji można podpierać się domniemaniem, że prowadzący pełni funkcję publiczną. **Należy jednak pamiętać, że nie dotyczy to fotografowania prowadzącego poza pojazdem, np. palącego papierosa obok autobusu na pętli**.

Pamiętać należy również, że osoby fotografujące też nie są święte i obowiązują je pewne zasady. Szczególnie dotyczy to zasad ruchu drogowego. Skrajną głupotą jest ustawianie się na środku ruchliwej ulicy w centrum miasta dla jednego zdjęcia. Może to nie tylko się skończyć mandatem od policji, ale również utratą zdrowia i życia.

Miejmy też na uwadze, że zawsze po drugiej stronie sporu jest drugi człowiek. Z każdym można się dogadać kulturalnie, trzeba tylko chcieć...

Sebastian Goldfinch to młody reżyser, z którym redakcja „Dwukropka" miała przyjemność przeprowadzić wywiad. Jest to człowiek wielu pasji i talentów, który opowie nam o swoich jakże ciekawych zainteresowaniach.

Z gościem rozmawia Maja Bojm.

Czy od zawsze interesowałeś się filmem?

Prawdę mówiąc nie. Zaczynałem jako pasjonat komiksów, a później stopniowo oglądając różne adaptacje powieści graficznych, wchodziłem powoli w kino. Później w gimnazjum zauroczyłem się Spielbergiem, aby w liceum zakochać się w bardziej skomplikowanym kinie.

Jak się zaczęła twoja przygoda z reżyserią?

Zaczęło się od amatorskich projektów kręconych w liceum. Były to krótkie filmiki tworzone wspólnie ze znajomymi, dużo było przy tym zabawy.

Później, nadal w okresie licealnym, brałem udział w warsztatach filmowych Cam ON organizowanych w Rzeszowie przez Podkarpacką Komisję Filmową — to tam zdobyłem wiedzę na temat podstaw związanych z tworzeniem filmów.

Aby nadal zgłębiać tajniki sztuki filmowej, wybrałem Kraków jako miejsce moich studiów. To tam uczyłem się przez dwa lata w policealnej szkole filmowej. Dzięki szkole mogę pochwalić się dwoma fajnymi krótkometrażówkami (pierwszy film dostał już nagrodę w Budapeszcie, a drugi czeka na obieg festiwalowy). Teraz moim miejscem docelowym jest Łódzka Szkoła Filmowa.

Jakie są twoje główne inspiracje filmowe, czy masz jakiś autorytet?

Moim największym autorytetem będzie zdecydowanie Krzysztof Kieślowski. Jego idea tworzenia filmów polegała na tym, aby nie oceniać swoich bohaterów; podjąć próbę ich zrozumienia. Nawet gdy postać w jego filmach zachowywała się wątpliwie etycznie, to zawsze stał za tym jakiś powód. Bardzo mi to imponuje i staram się również podążać za tą filozofią.

Jakie wyzwania napotykasz jako młody reżyser?

Jeśli ktoś wewnętrznie czuje potrzebę opowiadania historii i wyrażania siebie właśnie w taki sposób, to uważam, że powinien śmiało w to brnąć. Najważniejsze jest, aby nie wątpić i zaciekle dążyć do obranego celu.

A co do studiów, to wszystko zależy od uczelni. Większość szkół wymaga skonstruowania teczki prac własnych. Są to zazwyczaj zdjęcia, krótkie filmiki, pomysły na dokument/fabułę itd.. Każda szkoła ma konkretnie sprecyzowane wymagania i jeśli ktoś jest tym szerzej zainteresowany, to warto sprawdzić szczegółowe informacje na stronach internetowych szkół.

Jakie są twoje zainteresowania pozafilmowe?

Interesuje mnie wszystko, co związane z kulturą. Pomijając kino, uwielbiam dobrą literaturę. Również siedzę mocno w muzyce — słucham wszystkiego od rapu po muzykę alternatywną.

A oprócz tego, jestem pasjonatem kultury azjatyckiej — zauroczyłem się buddyzmem i polecam każdemu na te bardzo niespokojne czasy. Ostatnio też próbuje swoich sił w boksie — zobaczymy, co z tego wyjdzie.

Zespół redakcyjny:
Maja Bojm – redaktorka naczelna
Dawid Kuchno, Zuzanna Osak, Sonia Pomarańska, Hanna Sajecka

Opieka redakcyjna: Ewa Kmiecik

Współpracownicy:
Kamil Budzanowski, Zofia Gackowska, Paulina Porębska
oraz
Profesor Elwira Borawska - Hnatio